

Rozdział jedenasty: Nowy rok, nowe wyzwania

Już od pierwszych dni nowego roku miała mnóstwo pracy. Po chorobie była jeszcze trochę osłabiona, jednak to, że pracowała w domu, było dużym plusem. Dopasowała tempo pracy do własnych możliwości, a wsparcie, jakie miała w Klementynie było nieocenione. To ona nadal robiła jej zakupy i nawet nie chciała słyszeć o tym, żeby przyjaciółka bez potrzeby wychodziła z domu.

- Jeszcze tylko tego by brakowało, żebyś niedoleczona na nowo się poprawiła, a tak nawiasem mówiąc, ja nie zapominałam, jak ty podczas mojej choroby byłaś przy mnie – mówiła do Zuzy głosem nie znoszącym sprzeciwu. Drugi tydzień stycznia przyniósł szereg zamówień na chustki, których wykonanie było czasochłonne, jednak pieniądze jakie za nie otrzymywała, warte były wykonanej pracy i dlatego robiła to z przyjemnością. Powoli tworzyła równocześnie wiosenną kolekcję, na którą z niecierpliwością czekał Marcin.

Barbara Niemirska zjawiła się u niej pod koniec stycznia, tuż przed wyjazdem z Polski i tym razem również nie obyło się bez tego, żeby nie kupiła czegoś, co jej wpadło w oko. Tym to sposobem Zuza uszczupliła swoje zapasy o trzy sukienki, cztery bluzki i pięć chustek. Pierwsza partia wiosennej kolekcji powędrowała do Krakowa. Zuzannę zaskoczył mail, który przysłała matka Pawła.

„Droga Zuzanno,

nie wiem, jak mam zacząć, więc może po prostu napiszę wprost. Po przyjeździe moje znajome zobaczyły rzeczy, które mam od ciebie i są nimi zachwycone. Na dobrą sprawę to musiałam się nieźle nagimnastykować, żeby ich ode mnie nie pożyczyły na wieczne nieoddanie, w zamian więc obiecałam im, że do ciebie napiszę z prośbą o wykonanie i wysłanie do Stanów kilku rzeczy. Już teraz mogę napisać, że na chusteczki jest mnóstwo chętnych. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe tego mojego szarogęszenia, a jeżeli nie zechcesz wykonać dla moich znajomych tych rzeczy, zrozumieć.

Napisz, co u ciebie słychać. Ściskam cię mocno.

Barbara”

Zuzanna potraktowała tę prośbę jak kolejne wyzwanie, zadzwoniła więc do Pawła, prosząc go o pomoc w wysyłce paczki. Ten zjawił się u niej zaraz po telefonie i bez ociągania spełnił prośbę, ona natomiast napisała do Barbary

„Witam,

bardzo się cieszę, że moje ciuchy mają takie wzięcie, właśnie przekazałam Pawłowi kilka z nich do wysyłki i mam nadzieję, że będą się również podobały.

U mnie wszystko w porządku, mam dużo pracy, lecz nie narzekam.

Pozdrowienia z Cieszyna.

Zuza”

Zbliżyły się Walentynki, więc Zuzanna wpadła na pomysł uszycia partii serduszek ze skrzydełkami, które miały być dodatkiem do zakupów robionych tuż przed i w walentynkowy dzień. Pomysł ten przyniósł wymierne korzyści, bowiem Kot uznał to za świetną promocję butiku i na koncie Zuzy pojawiła się pokaźna premia.

Pod koniec lutego, siedząc przy śniadaniu, usłyszała rumor na klatce schodowej. Słuchać było, że ktoś wnosi coś ciężkiego, starając się przy tym nie poobijać ścian. Najwyraźniej do mieszkania obok, które od jakiegoś czasu stało puste, ktoś się wprowadzał. Rozgardiasz trwał do późnego popołudnia, a

wieczorem usłyszała pukanie do drzwi. Okazało się, że przed jej drzwiami stoi facet mniej więcej w wieku Pawła, na oko miał sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, a jego sylwetka zdradzała, że ze sportem jest za pan brat. Gdy otworzyła drzwi, uśmiechnął się do niej i powiedział:

– Witam, nazywam się Bartek Bąk i jestem pani nowym sąsiadem. Mam do pani prośbę, czy mogłaby mi pani przybliżyć trochę zasady, na jakich żyje się w tym bloku? Czy poza opłatami lokatorzy mają jeszcze jakieś dodatkowe obowiązki?

Zuzanna uśmiechnęła się i podała rękę na powitanie.

– Jestem Zuzanna Baj, miło mi pana poznać. Witamy w naszym bloku, ale coś mi się widzi, że chyba i w mieście. - Po tych słowach zaprosiła mężczyznę do swojego mieszkania, jednak nie zaprowadziła go do pokoju, tylko skierowała się prosto do kuchni. Zaparzyła herbatę i poczęstowała gościa dopiero co upieczonym sernikiem. Wyjaśniła mu, że porządek na klatce oraz wokół bloku utrzymuje sprzątaczką, a obowiązkiem lokatorów, poza uiszczaniem opłat, jest przestrzeganie ciszy nocnej. Od Bartka dowiedziała się, że poprzednim miejscem jego zamieszkania było Bielsko-Biała, jednak ze względu na splot wielu zdarzeń, jakie pojawiły się w jego życiu, kupił w Cieszynie mieszkanie i się doń przeprowadził. Zuzanna nie wypytywała go o szczegóły, a widać było, że i on nie ma ochoty zagłębiać się w ten temat. Nie rozmawiali długo i gdy tylko w kubku sąsiada pokazało się dno, wstał, podziękował za poczęstunek oraz informacje, pożegnał się i wyszedł.

Kiedy za gościem zamknęły się drzwi, zaczęła analizować to, co zrobiła, dochodząc do wniosku, że chyba jej rozum wziął sobie wolne, no bo jak można wpuścić do mieszkania nieznanego mężczyznę?

- Chyba mam więcej szczęścia niż rozumu - myślała, a jednak w Bartku było coś, co sprawiło, że od momentu, kiedy jej się przedstawił, obawy, jakie zwykle żywiła w stosunku do obcych, nagle gdzieś znikły.

Przez następny tydzień z mieszkania sąsiada dobiegały odgłosy wiercenia, słychać było wchodzących i wychodzących mężczyzn, którzy z żywieniem o czymś dyskutowali, lecz z nadejściem soboty nastąpiła cisza.

Zuzanna właśnie wracała z miasta, niosąc zakupy, kiedy drzwi sąsiada się otworzyły i Bartek z uśmiechem od ucha do ucha zaprosił Zuzę na obiad.

– Co prawda żaden ze mnie kucharz, jednak potrafię coś upichcić i mam nadzieję że to, co przygotuję, będzie pani smakowało.

Po raz kolejny rozum Zuzki gdzieś czmychnął i bez zastanowienia przyjęła zaproszenie.

Skoro nie muszę gotować obiadu, to zafunduję sobie trochę relaksu - pomyślała i po rozpakowaniu zakupów z kubkiem soku w dłoni i maseczką na twarzy wyciągnęła się wygodnie na łóżku. Wzięła szybki prysznic, a następnie przejrzała zawartość szafy. Długo nie mogła zdecydować się, co ma na siebie włożyć i dopiero po godzinie wybrała prostą sukienkę do kolan, która z pewnością nadawała się na sąsiedzką wizytę. Była to jej ulubiona sukienka w zielonym kolorze, której dekolot miał wykończenie robione na szydełku i ozdobione maleńkimi perełkami. Przyozdobiła wstążką uszyte przez siebie dwie ozdobne poduchy i z niepewnym uśmiechem zadzwoniła do drzwi sąsiada.

Bartek otworzył je natychmiast, tak jak by czekał na nią przy drzwiach, a kiedy podała mu prezent, nie kryjąc zaskoczenia, zapytał:

– Jakim cudem i gdzie kupiłeś te poduchy? Chyba mi nie powiesz, że wychodziłeś po nie specjalnie na miasto?

Zuzę rozbawiło to pytanie, lecz nic nie odpowiedziała, tylko z tajemniczym uśmiechem pokręciła przecząco głową.

Jego mieszkanie było trochę większe niż jej, przede wszystkim większa była kuchnia i jeden z pokoi, a w łazience, poza kabiną prysznicową była również wanna. Mały pokój, który sąsiedował z jej sypialnią, Bartek również przeznaczył na sypialnię, a w większym był telewizor, szafa, regał z książkami, kanapa oraz niski stolik. Pod oknem stała komoda, na której w ozdobnej donicy rósł piękny fikus. Prezent od niej idealnie pasował do kanapy, dodając wnętrzu ciepła.

Kiedy gospodarz powędrował do kuchni, ona podeszła do regału z książkami i tak, jak się spodziewała, zastała tam kryminały, lecz ku jej zdumieniu poza nimi i kilkoma o tematyce podróżniczej było też trochę erotyki. Sama lubiła od czasu do czasu poczytać ten rodzaj literatury, a zauważyła tytuły, które z chęcią by przeczytała i właśnie zastanawiała się, jakimi słowami poprosić o ich pożyczenie, gdy do pokoju wszedł Bartek.

- Widzę, że chyba mamy taki sam gust, nie krępuj się i wybierz sobie co chcesz, lecz jeżeli masz tytuły, których ja nie posiadam, to mam nadzieję, że mi je pożyczysz –mówił, a jego słowa brzmiały tak swobodnie, że całe skrępowanie jakie wcześniej ją ogarnęło, w jednej chwili gdzieś znikło.

Spaghetti w wykonaniu Bartka było obłędne, więc po kolejnej dokładce mogła tylko wyciągnąć się na kanapie i tak też zrobiła, on natomiast włączył muzykę, usiadł na podłodze i oboje przez dłuższy czas milczeli.

Zuzanna nawet nie zorientowała się, kiedy zasnęła, śniła o łące pełnej kwiatów oraz drzewach, wśród których słychać było przepiękny śpiew ptaków. To właśnie ten śpiew słyszała w momencie przebudzenia i zorientowała się, że nadal jest w mieszkaniu Bartka, a on sam śpi, siedząc na podłodze z głową opartą o kanapę. Już po raz drugi podczas tego pobytu poczuła się niezręcznie, lecz zanim zdążyła rozwinąć tę myśl, siedzący na podłodze mężczyzna otworzył oczy obrócił głowę w jej stronę, uśmiechnął się, po czym wstał.

– Śniła mi się łąka pełna kwiatów oraz mnóstwo śpiewających ptaków – powiedział. Na te słowa Zuzannę aż zamurowało, jednak z obawy że on opatrnie może to odebrać, nie podzieliła się informacją o tym, że i ona miała podobny sen. Pomogła posprzątać po obiedzie, wypili jeszcze wspólnie kawę i z dwiema książkami w ręku wróciła do siebie.

Nie miała pojęcia, co sprawia, że w towarzystwie poznanego zaledwie kilka dni temu mężczyzny czuje się tak swobodnie, a na tematy, o których nie odważyłaby się porozmawiać nawet z Maćkiem czy Pawłem, z Bartkiem rozmawiała bez skrępowania. Najlepszym przykładem na to były przyniesione przez nią książki, o których rozmawiali dość długo.

Rozmyślenia Zuzy przerwał dźwięk oznajmiający nadejście maila, co skutecznie przywróciło ją do rzeczywistości. Przeglądając skrzynkę mailową, stwierdziła, że wiadomości jest kilka. Jedną z nich była wiadomość od Niemirskiej, której już sam wstęp przyciągnął jej uwagę.

„Witaj Zuzanno,

jesteś po prostu niesamowita i to jest nie tylko moje zdanie, ale również moich znajomych. Wszystkie rzeczy, które mi posłałaś, rozeszły się w okamgnieniu i wyobraź sobie, że tylko chusteczki trafiły do rąk moich koleżanek, a całą resztę kupiły ich córki. Ciekawe jest w tym wszystkim to, że to nie ja podałam im cenę, lecz one same zadeklarowały się, ile są gotowe zapłacić.

Pieniądze przesłałam Pawłowi, a on obiecał, że w poniedziałek się z nimi do ciebie wybierze. Nie wiem, czy kwota, którą ci, przekaże będzie cię satysfakcjonowała, mogę mieć tylko nadzieję, że tak.

Wiem, że masz zamówienia z Krakowa, jednak gdybyś mogła jeszcze coś do mnie posłać, to sprawisz mi tym dużo radości.

Dziękując za wszystko, ślę moc uścisków.

Barbara”

Po przeczytaniu maila siedziała jeszcze długie minuty z uśmiechem przyklejonym do twarzy, nie mogąc zrozumieć, jak to się stało, że jej praca i pomysły mogą podobać się tylu osobom. Nagły rumor za ścianą poderwał ją na równe nogi, hałas dochodził z sypialni Bartka. Zastanawiała się, co on takiego może robić, gdy nagle zaczął pukać w ścianę. Nie było to takie zwyczajne pukanie, tylko takie, które przywodziło na myśl wołanie o pomoc. Nie namyślając się, pobiegła do sąsiedniego mieszkania. Zapukała i nie czekając na zaproszenie, weszła do środka, w tym momencie usłyszała, że Bartek pojękuje. Siedział na łóżku z nogą wyciągniętą przed siebie, a jego kostka i stopa puchły w oczach.

- Coś ty wyprawiał? Pytała, jednocześnie rozglądając się po sypialni. Zauważyła, że pod oknem leży taboret, a obok niego firanka. Zrozumiała już, co się stało i tylko pokręciła z niedowierzaniem głową.

Bartek nadal siedział na łóżku, z tą różnicą, że w jego oczach widać było łzy. Nie namyślała się długo, poszła do siebie, skąd zadzwoniła po taksówkę, narzuciła kurtkę i buty, wzięła dokumenty i wróciła do cierpiącego mężczyzny. Pomogła mu się ubrać i dając mu oparcie, wyszła z nim przed blok, gdzie właśnie podjeżdżała taksówka.

W szpitalu okazało się, że jedna z kości śródstopia jest złamana, więc do domu Bartek wrócił z gipsem. Upewniwszy się, że niczego mu nie brakuje, podała mu swój numer telefonu i zmęczona poszła do swojego mieszkania. Zanim położyła się spać, zadzwoniła jeszcze do Klementyny, zrelacjonowała jej wydarzenia z ostatnich dni i po pół godzinie zasypiała z myślą, że nie może zostawić bez pomocy człowieka w potrzebie. Obudziła się wczesnym rankiem, a wieczorna myśl wciąż kołatała się w jej głowie.

Po dziewiątej zadzwonił Bartek, prosząc ją, aby do niego przyszła. otworzyła drzwi do sąsiedniego mieszkania zapasowym kluczem, który wczoraj przezornie jej dał i zaraz po przekroczeniu progu, stanęła zaskoczona, czując zapach świeżo zaparzonej kawy oraz na widok piętrzącego się na talerzu stosu kanapek.

- Mam nadzieję że jeszcze nie jadłaś i zjesz ze mną śniadanie- powiedział. – Chciałbym w jakiś sposób podziękować za pomoc, no i oczywiście jest to równocześnie łapówka. Widzisz, ja przynajmniej na początku nie dam rady sam sobie zrobić nawet podstawowych zakupów, a poza tobą nie znam w Cieszynie nikogo, kto by mi pomógł. – Mówiąc te słowa, zrobił proszącą minę, która rozbawiła Zużę. Jedli, ustalając czego będzie potrzebował i jakie sprawy ona będzie musiała za niego załatwić. Jedną z rzeczy, o której załatwienie w pierwszej kolejności poprosił, to był zakup kul. - Dostanę kota, jeżeli będę musiał siedzieć beczynn timer, a dzięki nim będę bardziej samodzielny.

Noga go wciąż jeszcze bolała, więc poprosiła go, aby na dzisiejszy dzień przeniósł się do jej mieszkania i kiedy było już posprzątane po śniadaniu, wsparty na jej ramieniu posłusznie pokuśtykał do niej. Bartek z książką w dłoni zasnął na kanapie, a ona zajęta się przygotowaniem obiadu. Nie miała zamiaru robić nic wyszukanego, wstawiła do piekarnika kurczaka, obrała ziemniaki, a kiedy wszystko było gotowe, otworzyła marynowaną paprykę oraz grzyby i poszła go obudzić. Po przebudzeniu był trochę zdezorientowany, jednak szybko przypomniał sobie, gdzie się znajduje i po wizycie w łazience usiadł przy kuchennym stole. Tylko w kuchni mógł usiąść wygodnie z wyciągniętą przed siebie nogą, więc Zuza nie miała skrpułów z powodu miejsca spożywania posiłku.

Po wspólnym obiedzie przenieśli się do pokoju, a wzrok Bartka powędrował w stronę kąpika do pracy.

– Czy ja dobrze się domyślam, że zajmujesz się szyciem i te poduchy, które od ciebie dostałem są twoim dziełem? - Zapytał siedzącą obok niego Zużę, a ona w odpowiedzi tylko skinęła potakująco głową. Zauważyła, że jej gość jest bardzo spostrzegawczy, niby dużo mówi, lecz mało na swój temat. Jedną z rzeczy, o których jej opowiedział, była jego pasja, którą jest sport. Jak się okazało, dotychczas chodził na siłownię, trochę biegał i ogólnie starał się dbać o swoją kondycję. Ona też mówiła na wiele tematów, starając się również omijać te najbardziej osobiste. Wieczór nadszedł szybko i tym razem to sąsiad opuścił jej gościnne progi zaopatrzone w kilka książek.

Poniedziałkowy rano był dla niej wyzwaniem. W pierwszej kolejności zrobiła zakupy dla siebie i Bartka, a następnie powędrowała do sklepu medycznego, skąd przyniosła kule, szybko zrobiła porządki i zabrała się za obiad. Starła się ogarnąć wszystko jeszcze przed zapowiadanyymi odwiedzinami Pawła.

Wychodziła właśnie z sąsiedniego mieszkania, do którego zaniosta obiad, spojrzała na schody, po których wspinał się zapowiadany gość, ten zrobił zdziwioną minę, lecz o nic nie zapytał. Wszedł do przedpokoju i stanął niepewny, gdzie ma się udać, jednak widząc, że gospodyni idzie wprost do kuchni, poszedł za nią. Zuzanna bez słowa wskazała mu krzesło i zaczęła podawać obiad. Jedli w milczeniu i dopiero pod koniec posiłku Paweł odezwał się cichym głosem.

– Dawno się nie widzieliśmy i brakowało mi twojego towarzystwa, wiem, że to, co zrobiłem w święta było głupotą z mojej strony i mam tylko nadzieję, że już mi wybaczyłeś?

Nie odpowiedziała, tylko smutno się uśmiechnęła i poklepała go po leżącej na blacie stołu dłoni, a on sięgnął do portfela i wyjął z niego pokaźny plik banknotów które jej wręczył, mówiąc, że to pieniądze za wysłane do jego matki ciuchy. Widząc, za ile sprzedały się te rzeczy, Zuza oniemiała. Kwota była dwukrotnie wyższa od tej którą otrzymywała od Marcina, a Paweł oświadczył, że to jest już po odliczeniu kosztów przesyłki. Chwilę pomyślała, zrobiła przegląd gotowych już ciuchów i z myślą o ponownej prośbie Barbary, zdecydowała się na wysyłkę kolejnej partii. Tym razem jednak chciała zająć się tym sama, lecz Paweł uparł się, że chce mieć w tym swój udział i wyszedł z torbą pełną nie tylko sukienek, lecz spódnic oraz bluzek.

Gdy ponownie zabierała się do pracy, w jej głowie pojawiła się myśl, że oto nastał rok wyzwań, z którymi da sobie świetnie radę.